

Globalne zależności, czyli przypowieść o rolniku, przedsiębiorcy i sportowcu

1 maja 2008

Można się pokusić o uproszczenie, że każdy spotkany człowiek jest albo rolnikiem-robotnikiem albo przedsiębiorcą-fabrykantem, albo sportowcem. Na nasze potrzeby, konsumpcję potraktujemy jako sport a tym samym konsumenta nazwiemy swego rodzaju – „sportowcem” konsumpcjonizmu. Rolnik powie, że pracować z ziemią to jak sięgać do źródła życia. Ale każdy to źródło w czym innym może widzieć. Jeden w ziemi, drugi w fabryce a jeszcze inny w sporcie. I mogło by się zdawać, że za nic się nie dogadają, bo mimo że o tym samym mówią, to z innego miejsca wychodzą. Rolnik wszystko wiąże i łączy z ziemią, dzień i noc, deszcz i suszę. I od cyklu natury zależne jest jego życie. Czuje, że jest częścią natury. Dla fabrykanta nie ma znaczenia, jaka jest pora roku, ani czy fabryka stoi w dolinie, czy na wyżynie. Cykl roczny znaczy dla niego tyle, co błoto lub pył przed fabryką. Sportowiec z kolei już zupełnie niczym się nie przejmuje, gdyż nie reprezentuje zespołu swojej ojczyzny lecz kraju, w którym żyje mu się dostatnie. Nie interesuje go czy rolnik zdoła wyżywić swoją rodzinę, ani czy fabrykant powiększy swoje zyski. Interesuje go medal jaki może zdobyć na igrzyskach. Zazwyczaj też sportowiec nie myśli o tym, co się kryje za reklamami produktów firm, dzięki którym bierze udział w tych czy innych zawodach.

Oczywiści nie jest tak, że każdy sportowiec bezmyślnie akceptuje to, co dzieje się dookoła niego. Są sportowcy wrażliwi na ludzką krzywdę i niedolę. Dokładają wszelkich starań by cierpienia ludzi minimalizować. Trudno powiedzieć na ile to szczerza potrzeba serca a na ile szczyry zabieg marketingowy promujący nazwisko. Jedni mówią, że to nie ważne, inni, że owszem, i że brak współczucia lepszy od współczucia

nieszczerego. Podobnie może być z przedsiębiorcami. Przedsiębiorca robi wiele, jak nie wszystko, by najefektywniej wypromować markę, którą promuje/produkuje a tym samym maksymalnie pomnożyć swój zysk. Swój, swój, niczyj inny. Lukratywna wizja pękających w szwach kont bankowych często przysłania przedsiębiorcy inne ważne czynniki bezpośrednio wpływające na sukces przedsiębiorstwa. Mianowicie chodzi tu o pracowników, których warunki socjalne urągają wszelkim normom etycznym, kulturowym czy religijnym (w sensie zbioru norm społecznych wpływających z danej religii). Nie przeszkadza to jednak przedsiębiorcy dokładać starań finansowych do sportowca, by mógł uczestniczyć w igrzyskach. A sportowcowi, bynajmniej nie wadzi to wystartować w tych czy innych zawodach.

Ma się rozumieć, nie wszyscy przedsiębiorcy są tacy sami. Część z nich wyróżnia się tym, że wspierają pieniądze programy pomocowe, zakładają fundacje i przyczyniają się do zrównoważonego rozwoju na wsi rodzimej i zagranicznej. Rolnik jest zadowolony, bo pomimo nieurodzaju ma warunki by przeżyć. A wtedy, to i nawet chętnie obejrzy w telewizorze sportowca na tych czy innych zawodach. Wśród rolników znajdą się tacy, którzy śledząc ruch sportowca wypatrzą logo firmy, dzięki której mogą spać spokojnie. Ci, będą mieć dobre mniemanie o przedsiębiorstwie, co to wspiera miasto i wieś, w kraju i za granicą. Przedsiębiorstwo takie Jest korporacją ponadnarodową niosącą ponadnarodową pomoc. Znajdą się też inni rolnicy, którzy powiedzą, że takiej pomocy to oni nie potrzebują. Że w dłuższej perspektywie pomoc taka będzie świetną reklamą dla przedsiębiorcy a marną korzyścią dla rolników. Potem, w sklepie za rogiem, rolnik kupi analogiczny produkt do tego jaki sam wyhodował, tyle że syntetyczny, dwa razy tańszy i z logiem tej samej firmy, która przysłała na wieś paczki z żywnością i pomogła sportowcowi pobiec w tych czy innych zawodach.

Ktoś powie, że przedsiębiorca tylko zasłania się fundacją,

którą powołał w celu zmniejszania ubóstwa na świecie. Że fundacja służy jako swego rodzaju alibi dla przedsiębiorcy, by nikt nie mógł powiedzieć, że nie pomaga. Bo przecież pomaga. Jednemu czy jednej nie będzie przeszkadzało, że pod przykrywką dobrego wujka z zachodu, co pomaga potrzebującym, przedsiębiorca będzie wyzyskiwał swoich pracowników płacąc im głodowe pensje. Ważne, że pomaga, a to, jaką politykę prowadzi w swoim przedsiębiorstwie, to nie nasza sprawa. Inny czy inna powie, że to właśnie nasza sprawa i takiej pomocy nie przyjmie dopóki, dopóty przedsiębiorstwo nie zacznie szanować praw pracowników. Podobnie bywa ze sportowcami, którzy z tego samego względu bojkotują występ na tych czy innych zawodach.

Ale przedsiębiorcy swój rozum mają i tak potrafią przekonać rządy różnych krajów by te uznały, że racja leży po ich stronie. Co więcej, umieją tak skutecznie wpływać na decyzje rządów by te, spełniały ich żądania. I tak, jeśli przedsiębiorcy zamażą sobie wszelkie ułatwienia w kwestii handlu międzynarodowego, narzędziem skutecznego lobbyingu potrafią te ułatwienia uzyskać. Tym samym, biedni rolnicy w dalekich rozwijających się krajach stają się jeszcze biedniejsi. Przedsiębiorcy zasypują lokalny rynek rolników produktami niemal takimi samymi jakie oni produkują, ale znacznie tańszymi i gorszymi jakościowo. Sportowcy będący na „wyjeździe” w tymże rozwijającym się kraju, nie bardzo rozumieją dlaczego tak się dzieje. Bilet na samolot kupił im przedsiębiorca, którego produkty właśnie konsumują na rzeczonym „wyjeździe”. Nasuwa się prosty wniosek, że przedsiębiorca to jakiś cudowny człowiek, który nie dość, że wspiera sportowców to jeszcze najbiedniejsze kraje świata. Sportowcy nie rozumieją rolników, którzy obwiniają zagranicznych przedsiębiorców za pogłębiającą się nędzę na świecie. Otwierają oczy dopiero po rozmowie z rolnikami. Dowiadują się, że przedsiębiorcy są „dmuchanymi” darczyńcami. Lansują swoje marki kosztem rolników, dla których sprzedaż rodzimego produktu stanowi o ich być albo nie być. Przedsiębiorcy nie szczególnie się przejmują rolnikami i

lokalną sytuacją rynkową, gdyż rządy ich państw dokładają pieniędzy, tak, by przedsiębiorcy nie stracili handlując na obcych, ubogich rynkach. W ten sposób fabrykanci mając gwarancję zwrotu części kosztów za eksportowane produkty, swobodnie mogą je sprzedawać za cenę czterokrotnie niższą od ceny produktów rolników. Niektórzy sportowcy po bezpośredniej rozmowie z rolnikami postanawiają bojkotować produkty przedsiębiorcy, który kupił im bilety na „wyjazd”, i który zamierza sponsorować te czy inne zawody.

Część sportowców jednak uznała, że mają masę swoich problemów i nie wiele ich interesuje, czy sponsor ich biletów lotniczych stosuje się do sprawiedliwych zasad handlu, czy nie. Jasnym jest, że tu i tam istnieją przedsiębiorstwa wspierające lokalne rynki i działające na ich rzecz. Problem w tym, że ponadnarodowe przedsiębiorstwa chętnie je wchłaniają czy wręcz doprowadzają do bankructwa. Pod pretekstem inwestycji i rozwoju regionalnego, ogromne przedsiębiorstwa zwane multikorporacjami, dewastują bezkarnie lokalne rynki w krajach rozwijających się często wykorzystując chwiejną sytuację prawnopolityczną tych krajów. Część rolników z ubogich krajów jest zadowolona łudząc się, że inwestycje zachodnie poprawią ich sytuację materialną a część z nich złudzeń jest pozbawiona mając świadomość, że bieda ich kraju jest warunkiem sukcesu owych multikorporacji. W interesie przedsiębiorców jest blokowanie regulacji gospodarczo-ekonomicznych korzystnych dla rolników. Regulacje takie pozbawiłyby przedsiębiorców dostępu do taniej siły roboczej i odebrały by im przywileje ustanowione na mocy różnych traktatów i układów handlowych projektowanych z myślą o maksymalizacji zysków ponadnarodowych koncernów kosztem zdrowia i życia ludzi. Rolnicy z krajów rozwijających się i sportowcy z krajów rozwiniętych nabierają świadomości, że również wiele zależy od tego, czy wezmą udział w tych czy w innych zawodach.

Porozumienie jednak jest możliwe. Sportowcy na całym świecie coraz częściej zdają sobie sprawę z nierówności i

niesprawiedliwości społecznej będącej następstwem pogłębiającej się liberalizacji rynku. Coraz chętniej krytykują system, w którym kumulacja kapitału i partykularny interes rządowo-korporacyjny, znaczą więcej niż ludzkie życie. Coraz wyraźniej krytykują układy biznesowo-polityczne potęgujące ludzką nędzę i krzywdę. Jednoczą się by stawać w obronie uciśnionych i wykorzystywanych a głos ich coraz trudniej lekceważyć i jeśli nie w tych, to zwyciężą w innych zawodach.

Autor: Lukas

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)